



Stefan Konstańczak

Uniwersytet Zielonogórski

(Зеленогорский Университет – Польша)

УДК 1/14

## KONSEKWENCJE II WOJNY ŚWIATOWEJ DLA POLSKIEJ FILOZOFII (1944-1953)

### ПОСЛЕДСТВИЯ ВТОРОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ В ПОЛЬСКОЙ ФИЛОСОФИИ (1944-1953)

Nauka polska podczas II wojny światowej poniosła ogromne straty. Szacuje się, że w podczas wojny zginęło około jednej trzeciej kadry akademickiej, ale straty materialne były stosunkowo mniejsze niż innych instytucji. Szacuje się, że szkolnictwo wyższe utraciło ok. 20% przedwojennej bazy materialnej. Odbudowa systemu szkolnictwa akademickiego postępowała więc szybko, a pierwszą uczelnią, która odtworzyła przedwojenny stan posiadania i ukończenia w kadre dydaktyczną był Katolicki Uniwersytet Lubelski, który z końcem 1944 r. w zasadzie osiągnął stan sprzed wojny [1]. Odbudowa systemu szkolnego w Polsce była wówczas priorytetem dla nowej władzy, która potrzebowała przede wszystkim odpowiednio przygotowanej kadry zarządzającej państwem, która byłaby w stanie unieść ciężar odbudowy kraju. Główny nacisk położono w takiej sytuacji na szkolnictwo politechniczne i zawodowe. Humanistyka nie miała wówczas priorytetu, ale mimo to postanowiono wówczas także znacznie powiększyć liczbę ośrodków uniwersyteckich. Odtworzono przedwojenne uniwersytety w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, a w oparciu o kadre dydaktyczno-naukową repatriowaną z uczelni we Lwowie i Wilnie sformowano dwa nowe ośrodki uniwersyteckie we Wrocławiu i Toruniu. Całkowicie od nowa utworzono kolejne dwa uniwersytety w Łodzi i Lublinie. Zadanie to było realizowane w oparciu o uratowanych z pożogi wojennej przedwojennych pracowników oświaty i szkolnictwa wyższego.

W pierwszych latach powojennych polskie uniwersytety działały na podstawie prawodawstwa przedwojennego. Od samego początku uniwersytety stały się jednak centrum zmagania starych porządków z nowymi władzami politycznymi. Nowa władza na drodze rozporządzeń pod pretekstem zwiększenia efektywności funkcjonowania uczelni wprowadziła instytucje nieznane dotąd w polskich uniwersytetach rektora komisarycznego i docenta etatowego. Osoby zatrudniane na stanowisku docenta na mocy Dekretu z 16 listopada 1945 r. etatowego mogły być przenoszone przez ministra bez potrzeby zasięgnięcia opinii organów samorządów akademickich [2]. Równie istotne zmiany nastąpiły w sferze rekrutacji na studia. Okólnikiem ministerialnym z 1945 r. zarezerwowano na wszystkich uczelniach 10% miejsc dla osób zasłużonych dla nowej władzy, a na wydziałach lekarskich nawet 15%. Osoby takie nie musiały nawet legitymować się formalnym wykształceniem niezbędnym do podjęcia studiów. Aby wyrównać poziom wiedzy stworzono dla nich tak zwane kursy wstępne, które trwały rok i miały przygotować do zdania egzaminów wstępnych. Podjęto także specjalne zabiegi zmierzające do zwiększenia odsetka młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Uniwersytety miały przygotowywać kadre zarządzającą dla budowy nowych porządków społeczno-politycznych, która by realizowała zalecenia nowej władzy. Wiązało się to z zabiegami o przeprowadzenie głębokich reform programów studiów w celu zmniejszenia wpływów starej kadry profesorskiej na studentów. Zadanie to zaczęto realizować po zwycięskich dla komunistów wyborach w 1947 r. Zadania tego jednak nigdy na skutek biernego oporu dawnej kadry naukowej nigdy nie udało się osiągnąć. Profesorowie marksiści nigdy bowiem nie zostali zaaprobowani przez przedwojenną kadre pomimo czynionych zabiegów ministerialnych o integrację środowiska akademickiego. Opór środowisk akademickich przed nowymi porządkami na uczelniach marginalizowano wysyłając niepokornych profesorów na przymusowe emerytury lub przenosząc ich w stan nieczynny. Wojna

o uniwersytety została zakończona wraz z przeprowadzeniem I Kongresu Nauki Polskiej (29.VI - 2.VII.1951). Zakończyła się ona znaczącym ograniczeniem wpływów starej kadry profesorskiej i likwidacją społecznych instytucji nauki w Polsce. Kierowanie nauką stanowiło odtąd zadanie polityczne a nie przejaw autentycznej aktywności środowisk twórczych. Pierwszą ofiarą tych tendencji była likwidacja studiów filozoficznych na polskich uniwersytetach i skoncentrowanie ich w Warszawie, która przez kilka lat stanowiła jedyne miejsce, gdzie możliwe było studiowanie filozofii.

#### Studia politycznie niepoprawne

Zakończenie działań wojennych nie oznaczało zatem spokoju wewnętrznego, bo zbiegło się z rozpoczęciem walki politycznej o władzę oraz o system polityczny powojennej Polski. Z jednej strony o władzę walczyli polscy komuniści wspierani przez ZSRR a ich przeciwnikami byli przedstawiciele przedwojennego porządku politycznego. Jednym z najostrzejszych frontów tych zmagania była walka o dusze młodego pokolenia, a więc o realny wpływ na system edukacji. Jeśli chodzi o szkolnictwo podstawowe, zawodowe oraz szkoły średnie przygotowujące do podjęcia studiów, sprawa była stosunkowo prosta, gdyż odbyło się to za pomocą decyzji o charakterze administracyjnych. Inaczej rzecz się miała z cieszącymi się tradycyjnie szeroką autonomią instytucjami szkolnictwa wyższego. Wykorzystując swą dominację polityczną oraz eliminując swoich przeciwników komuniści ostatecznie jednak opanowali szkolnictwo wyższe. Owo opanowanie to był nie tylko efekt zmiany programów, ale także określona polityka wobec zastanych kadr akademickich, które były nosicielami wartości obowiązujących w uczelniach przed zmianami ustrojowymi dokonującymi się po II wojnie światowej. Opanowanie zatem uniwersytetów musiało wiązać się ze swoistym „przekupywaniem” tych kadr, bądź ich eliminacją. Zjawisko przejmowania uczelni przez nową władzę zostało szerzej już przedstawione w wielu opracowaniach nie tylko polskich ale i zagranicznych [3]. Poniższe rozważania poświęcone zostały zatem już nie tyle jego analizie, co przedstawieniu procesu marginalizacji filozofii i filozofów na polskich uczelniach.

Walka o uczelnie przebiegała w zasadzie na trzech płaszczyznach. Pierwsza z nich to walka o kontrolę nad uczelnianymi, co osiągnięto za pomocą metod administracyjnych lub za pomocą różnych form „pozyskiwania” poszczególnych środowisk akademickich. Drugą płaszczyzną była walka o studentów, a w zasadzie o profil ideowy pożądanego przez nowe władze absolwenta wyższej uczelni. Trzecią zaś była walka z dominacją przedwojenną profesury. Connelly uważa, że w tej walce władze powtórzyły w latach 50-tych drogę bolszewików po Rewolucji Październikowej dla wyeliminowania niepożądanego wpływu „starych” uniwersyteckich kadr dydaktycznych. Droga ta wiodła najpierw poprzez odsunięcie ich od dydaktyki, a następnie skłanianie na różne sposoby do emigracji. Nowe porządki na uczelniach zaś mieli wprowadzić studenci pochodzenia robotniczego i chłopskiego, którym na różne sposoby ułatwiano przyjęcie na studia i uzupełnienie niedostatków z dotychczasowej edukacji. Musiało się to negatywnie odbić na kondycji polskiej nauki. „Uniwersytety w coraz większym stopniu stawały się jedynie instytucjami nauczającymi, ponieważ badania naukowe, zgodnie z wzorem sowieckim, zostały przesunięte do akademii nauk” [4, s. 14].

Nowa władza łatwiejsze zadanie miała na niehumanistycznych kierunkach studiów, gdyż kadra nauczająca nie miała tam aż tak wielkiego wpływu na studentów jak na humanistyce. Humanistyka na różne sposoby była dyskryminowana a dostępność takich studiów była sztucznie reglamentowana. Kluczowe znaczenie zarówno dla opanowania humanistyki jak i procesu ideologizowania programów edukacji studenckiej miały trzy kierunki studiów – filozofia, prawo i historia. Ofensywa marksistów na uniwersytety rozpoczęła się właśnie od tych dyscyplin. Celem tej ofensywy była bezkrytyczna transpozycja systemu szkolnictwa wyższego z ZSRR do Polski. Przeniesienie tego modelu nie było jednak zabiegiem prostym, bo potrzebne do tego były wykształcone kadry naukowe oraz baza materialna i naukowa. Sowietyzacja szkolnictwa nie była więc natychmiastowa, ale musiały ją poprzedzić określone zmiany organizacyjne i personalne na polskich uczelniach.

Wybitny polski socjolog Józef Chałasiński, a wówczas jeden z głównych intelektualistów propagujących nowe porządki w szkolnictwie wyższym, tak postrzegał zadanie humanistyki w tym okresie: „W nowoczesnym świecie humanistyka oderwana od myśli społecznej przestaje być humanistyką. Stąd właśnie tak ścisły związek sprawy reformy uniwersyteckiej w Polsce z ideologią ruchu socjalistycznego i ze społeczną myślą marksizmu” [5]. Zwracał także uwagę na znaczenie edukacji filozoficznej dla utrzymania się przy władzy. Chałasiński tak interpretował pożądaną kierunek kształcenia filozoficznego studentów: „Nie idzie o ograniczenie i skrępowanie badawczych zainteresowań jednostek, lecz o narodowy plan kształcenia, który nie może się opierać na filozofii niewiary w człowieka. To jest istotny moment, który tak ściśle wiąże reformę humanistyki z filozofią ruchu marksistowskiego, z filozofią głoszącą ufność w siły człowieka, z filozofią głoszącą wiarę w walkę człowieka z

niesprawiedliwością społeczną, wiarę w zwycięstwo ludu i w przyszłość ludzkości” [6]. Filozofia stała się więc być może decydującą płaszczyzną walki o przyszłość całej nauki polskiej.

Polski historyk nauki Piotr Hubner rozpoczęcie etapu ideologizacji nauki w Polsce i innych krajach obozu sowieckiego wiąże z powstaniem Kominformu (Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych), które powołano 27 września 1947 r. na naradzie partii komunistycznych i robotniczych w Szklarskiej Porębie. Paradoksalnie, wedle słów Connellego nowej władzy bardziej zależało na sowietyzacji szkolnictwa wyższego niż samej Moskwie. Nie chodziło tu jednak bynajmniej o całą naukę ale głównie o humanistykę. Reprezentanci nauk przyrodniczych i technicznych oczywiście byli poddawani różnym naciskom, ale nie dokonywano w tych dziedzinach radykalnych reform. Humanistyka stała się celem ataku ówczesnej władzy, gdyż z tej strony upatrywano głównego zagrożenia dla nowych porządków. Były to zaś dyscypliny także kluczowe „dla propagowania nowej ideologii”. Efektem sowietyzacji szkolnictwa było zatem scentralizowanie nauki, co zrealizowano między innymi poprzez etatyzację niezależnego ruchu naukowego uprawianego dotąd w rozmaitych stowarzyszeniach i związkach naukowych. „Restrukturyzacja pociągnęła za sobą ograniczenie środków przeznaczonych na rozwój nauk humanistycznych i społecznych. [...] Teraz studiować filozofię i psychologię, czy pedagogikę można było tylko w Warszawie” [7]. Usunięto także z uniwersytetów wydziały teologiczne, a wydziały lekarskie i farmaceutyczne przekształcono w odrębne uczelnie medyczne podporządkowane ministerstwu zdrowia. Dowartościowaniu za to uległy uczelnie techniczne i ekonomiczne.

Prawdziwa walka o kadry rozgorzała zatem w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych. Connelly skrupulatnie opisał metody „wychowywania” nowych kadr a także swoistej resocjalizacji starego grona profesorskiego. Opisuje też konformizm części pracowników dydaktyczno-naukowych, którzy dla świętego spokoju lub z czystego koniunkturalizmu wstępowali do partii komunistycznych. Zestawia to z bezkompromisową postawą, jaką przed wojną naukowcy zajmowali wobec aktów dyskryminacji (np. getta ławkowe) studentów i wykładowców, a także z heroicznymi ich wysiłkami, aby w mrokach okupacji utrzymać załączki instytucji nauki na poziomie umożliwiających ich odrodzenie po wojnie. Niemniej jednak niektórzy przedwojenni naukowcy jak Izydora Dąbska czy Daniela Gromska, nie chcąc uczestniczyć w realizacji programu przejmowania uczelni przez władze komunistyczne wybierały drogę swoistej „emigracji wewnętrznej” nie podejmując pracy na uczelniach zatrudniając się w „neutralnych” ideologicznie instytucjach jak biblioteki oraz wydawnictwa. Podkreślić też trzeba pielęgnowanie przedwojennych kadr naukowych zwyczajów i zasad panujących w ich czasach zwyczajów i zasad pracy naukowej. Doprowadziło to ostatecznie do tego, że marksistom nigdy nie udało się w pełni opanować polskich uniwersytetów. Nie udało się też uczynić z filozofii dyscypliny, która pokornie legitymizowała nowe porządki polityczne.

Niemniej jednak polska nauka powojenna była podporządkowana polityce. Filozofii także to nie ominęło, ale nie odbyło się to natychmiast a było owocem długotrwałego procesu. Jan Woleński wyodrębnia w tym procesie kilka podokresów zgodnie z wydarzeniami historycznymi: do 1945-1950 (eliminacja przedwojennych kadr), 1951-1956 (październikowa odwilż), 1957-1970, 1971-1989, i od 1989 r. [8]. Wydaje się, że tego podział należy zmodyfikować dzieląc pierwszy podokres na dwie fazy. Pierwsza obejmowałaby zatem okres odbudowy polskiego szkolnictwa wyższego, który odbywał się w warunkach względnego współdziałania przedwojennych elit intelektualnych z funkcjonariuszami nowego porządku politycznego. Trwała ona od 1944 do 1947 r. Przyjęcie 1948 r. jako początku nowej fazy jest zgodne także z ustaleniami znanego polskiego historyka nauki współczesnej Piotra Hübnera, według którego od tego momentu zaczęła się nowa epoka w dziejach polskiej nauki – faza etatyzacji, czyli jej „upaństwowienia” [9]. Okres ten zakończyła przebudowa systemu organizacyjnego polskiej nauki, co dokonało się w 1951 r. bezpośrednio po I Kongresie Nauki Polskiej. Wedle Hübnera następny etap (1951-1953) związany był już z ideologizacją nauki za pomocą środków administracyjnych.

Podział historii powojennej filozofii polskiej dokonany przez Jana Woleńskiego oddaje zatem istotę procesu przejmowania katedr filozofii przez marksistów [10]. Okres 1945-1950 charakteryzować się miał w miarę pokojowym współegzystowaniem marksistów i przedwojennych filozofów nawet w ramach jednej uczelni. Natomiast następny podokres był już związany z administracyjnym przejściem katedr i zmonopolizowaniem programów nauczania w duchu nowej ideologii. Niemniej jednak przedstawiciele przedwojennej filozofii także walczyli o swoje racje, choć na pewno nie tak spektakularnie jak marksiści. Nie przeszkodziła temu nawet funkcjonująca z całą bezwzględnością cenzura. Niewątpliwie jednak na uwagę zasługuje konstatacja Jana Woleńskiego, który zauważył, że polska filozofia niemarksistowska mimo wszystko

w Polsce miała lepsze warunki rozwoju niż w krajach sąsiednich: „Doprowadziło to do pewnego rytuału, którego istotą było tolerowanie postawy niemarksistowskiej przez władze w zamian za rezygnację ze stanowiska antymarksistowskiego, przynajmniej wyrażanego otwarcie” [11]. W żadnym wypadku nie oznaczało to, że komuniści mieli zaufanie do przedwojennych kadr naukowych, a raczej oznaczało to, że musieli tolerować przedwojennych filozofów, gdyż żaden z marksistów nie dysponował autorytetem ani dorobkiem naukowym porównywalnym z nimi.

Politycy realizujący program przejmowania uniwersytetów wiele uwagi stąd poświęcali kształceniu własnych kadr. Adamowi Schaffowi powierzono tworzenie kuźni nowych kadr marksistowskich - Instytutu Nauk Społecznych w PAN. Wedle jego słów „pomysł INS-u powstał w 1950 r. i pochodził od Bieruta. W jego imieniu mówił ze mną na ten temat Roman Zambrowski. Jesteśmy w narożniku z naszą sytuacją w dziedzinie szkolnictwa wyższego i nauki w ogóle. Odbudowaliśmy z wielkim wysiłkiem stare szkolnictwo wyższe, tzn. to co po pogromie niemieckiej okupacji jeszcze z niego zostało, ale własnych kadr marksistowskich nie mamy. [...] Z różnych powodów nie możemy tej sytuacji tolerować” [12]. Schaff podjął się realizacji powierzonego zadania, co było tym łatwiejsze, że miał do dyspozycji wszystkie zasoby, jakimi dysponowała władza polityczna. „Byli nam potrzebni kandydaci z ukończonymi wyższymi studiami, którzy u nas mieli napisać pracę doktorską [nazywaliśmy ich wówczas, jak to było przyjęte jeszcze w przedrewolucyjnej Rosji – aspirantami], więc miałem prawo, gdy znalazłem gdzieś jakiego kandydata, zdejmować go z każdej pracy, nie wyłączając wojska, aparatu bezpieczeństwa, aparatu partyjnego, nie mówić o urzędnikach ministerialnych różnego stopnia. [...] Stałem na zwycięskich pozycjach od początku [proszę docenić mądrość kierownictwa partyjnego, które dało mi taką władzę w stosunku do wszystkich możliwych tego świata, którzy próbowali brać się ze mną za bary] i skompletowałem niepowtarzalny, z każdego punktu widzenia, skład alumnów” [13]. Właśnie ci alumni mieli zadecydować o przyszłości polskiej filozofii.

W pierwszym numerze nowo powołanego po I Kongresie Nauki Polskiej centralnego czasopisma filozoficznego „Myśl Filozoficzna” został zaprezentowany „program działania dla filozofii”, który odwoływał się do wytycznych, jakie na określono dla całej humanistyki. Program ten zawierał cztery główne punkty:

- „Walka o przepojenie całej nauki polskiej marksistowsko-leninowskim światopoglądem;
- twórcze rozwijanie filozofii marksistowskiej w ścisłym powiązaniu z potrzebami praktyki;
- popularyzacja podstaw naukowego marksistowskiego myślenia i działania w najszerszych masach;
- walka przeciwko hamującym rozwój społeczny pozostałościom idealizmu, przeciw filozofii burżuazyjnej, przeciw rozkładowej filozofii imperializmu” [14].

Ten program na szczęście nigdy nie został zrealizowany. Ostatecznie jednak pomimo szeroko zakrojonej ofensywy marksiści nie zyskali nic więcej poza formalnym, objęciem stanowisk na uczelniach. Nie udało się im wykształcić żadnego autorytetu filozoficznego, gdyż prawie wszyscy filozofowie marksistowscy wykształceni niemalym nakładem sił i środków w INS lub w ZSRR, nie wyłączając samego Schaffa, bardzo szybko zajęli pozycje rewizjonistyczne i stali się zarzewiem późniejszej opozycji antysystemowej w Polsce.

### **Konkluzja**

Dziś można się zastanawiać dlaczego ofensywa komunistów polskich w sferze nauk humanistycznych nie przyniosła powodzenia. Przystąpili bowiem do realizacji swego zadania z wielką pewnością siebie i zapałem, ale sukcesu nie osiągnęli. Można wysunąć przypuszczenie, że zwycięski pochód Armii Czerwonej do Berlina utwierdził ich w przekonaniu, że sukces w nauce osiąga się na takiej samej drodze. Bardzo szybko uświadomili sobie, że to droga do nikąd. Zdaje się to potwierdzać w swoich wspomnieniach Jan Kott jeden z głównych ideologów z okresu walki o polskie uniwersytety: „Byliśmy pewni, że pisaniem zmieniamy historię, jakby do nas należała. Ciągłe to „ukąszenie heglowskie”, ale nie znaliśmy wtedy tego terminu i to myśmy raczej kąsali historię. Jak wściekli. Jak demiry powojennego czasu. Aż do zawrotu głowy. Wydawało się, że można wszystko lepić jak z gliny” [15]. Tymczasem okazało się, że rację mieli przedwojenni polscy filozofowie twierdząc nauka tworzy kulturę, Zniewolona nauka tworzyć zatem musi zniewoloną kulturę, a stąd żaden światły człowiek nie mógł takiego stanu rzeczy zaakceptować. Przegrana walka o kształt studiów filozoficznych na uniwersytetach była zatem przyczynkiem do późniejszej transformacji ustrojowej. Ostatecznie przecież przez to w Polsce nie było poważniejszej siły chętnej do obrony niepożądanego porządku rzeczy.

1. J. Chodakowska, *Rozwój szkolnictwa wyższego w Polsce Ludowej w latach 1944-1951*, Ossolineum, Wrocław 1981, s. 52-53.
2. Tamże, s. 88-89.
3. Zob. np. P. Hübner, P. Hubner, *Stalinowskie „czystki” w nauce polskiej*, [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła*, Wyd. DIG, Warszawa 1997; J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce*, przeł. W. Rodkiewicz, Warszawa 2014.
4. J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet*, s. 14.
5. J. Chałasiński, *Reforma studiów humanistycznych. Założenia społeczne, ideologiczne, organizacyjne*, „*Myśl Współczesna*” 1949, nr 3, s. 277.
6. Tamże, s. 281.
7. J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet*, s. 99.
8. J. Woleński, *Filozofia polska po 1945 r.*, [w:] J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Wyd. WAM, Kraków 2010, s. 526.
9. P. Hübner, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944-1953: Geneza systemu*, t. 1, Ossolineum, Wrocław 1992, s. 135-471.
10. J. Woleński, *Filozofia polska po 1945 roku*, s. 526.
11. Tamże, s. 532.
12. A. Schaff, *Moje spotkania z nauką polską*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1997, s. 87.
13. Tamże, s. 87-88.
14. A. Schaff, *Aktualne zagadnienia polityki kulturalnej w dziedzinie filozofii i socjologii*, PWN, Warszawa 1956, s. 37.
15. J. Kott, *Przyczynki do biografii*, Anex, Londyn 1990, s. 124.